STANISŁAWA PODLIPNA

ur. 1930; Kurów

Miejsce i czas wydarzeń	Kurów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Wirtualna podróż w czasie, rodzina i dom rodzinny, majątek Olesin

Przedwojenny Kurów we wspomnieniach rodziców

[Nazywam się] Podlipna Stanisława. Urodziłam się dziewiątego października 1930 roku w Kurowie. Mało pamiętam z Kurowa, bo ja miałam niecałe trzy lata jak do Lublina ojciec przyjechał z całą rodziną. Tylko tyle [pamiętam], co rodzice tam opowiadali, to sobie kojarzę. Ale tak to nie pamiętam. A rodzice dużo opowiadali mi o Kurowie, bo tam całe życie swoje spędzili w Kurowie – babcia, ojciec mój, ojca bracia. Wszystko to w Kurowie było. [Co opowiadali o Kurowie?] No, że tam majątek [Olesin] był… jak się nazywał ten wojskowy? Jaruzelski. On był tam całym administratorem. To jak dziedziczka bardzo stara była, Orseci [Maria Orsetti, red.] się nazywała, to na jego głowie był majątek. On wszystko zarządzał. To znaczy, jego ojciec jeszcze. Bo jeszcze ojciec opowiadał, że – to ja tylko sobie to zapamiętałam – że przed wojną, to bardzo dużo Żydów wyjeżdżało do Rosji, tam na te kursy komunistyczne. I wracały i one tutaj rozszerzały te komunę. Jak na 1 Maja, to Żydzi robili pochody po Kurowie. A Jaruzelskiego ojciec, tego Wojtka, na koniu miał takie coś i Żydów bił, rozganiał to. To to pamiętam z opowieści, bo ja byłam jeszcze za mała no albo jeszcze na świecie mnie nie było. No na pewno mnie jeszcze na świecie nie było. No to tylko to z Kurowa zapamiętałam. A później, jak Jaruzelskiego wybrali na… Czym on był? Zapomniałam. To przyjechał do nas stryjek, ojca brat, i mówi: „Ja orzę koniem, przyjeżdża jakaś taka czarna limuzyna” – co się nie zdarzało tamoj na Olesinie, bo to się Olesin nazywało. „I zaczęły mnie pytać się o Wojtka Jaruzelskiego. Jaki on był, co był – taki życiorys. A ja niewiele powiedziałem, bo mnie to nie interesowało. Wiem, że tutaj był, rządził, ale tylko tyle”, no.

[Rodzice jeszcze opowiadali], że ta dziedziczka, Orseci [Orsetti] miała duże majątki na Podolu. I ona później przyjechała tutaj, do Kurowa, bo to był też jej majątek. A tam na Podolu podobno bogactwo tam miała. To zostawiła i tu przyjechała jako na starsze lata. Tam lokaja miała, jak karetą ją do kościoła przewozili, to babcia opowiadała, jak do karety ją wsadzali. Jak ona nic się do rządu nie odzywała. Nie wtrącała się, tylko zawsze se siedziała na balkonie albo tam na spacer z nią ta pielęgniarka wychodziła,

no. I tylko tyle. Ludzie ciężko pracowały. Tylko tyle pamiętam.

Data i miejsce nagrania	2015-06-18, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Monika Mączka
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"